Nr. 27. Kraków, wtorek 28 stycznia 1908. Rocznik XVII.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia L. 2.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu" upraszamy o odnowienie prenumeraty na **luty**.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu" tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.

„Naprzód" kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu".

Parlament siły wypadkowej.

Pod powyższym tytułem zamieszcza tow. poseł dr Herman Diamand w zeszycie 1 bieżącego rocznika „Przedświtu" roztrząsania na temat nowej formy parlamentaryzmu, która się rozwinęła w Austryi, formy zgoła odmiennej od typu zarówno niemieckiego, jak i francuskiego, a więc warunkującej zupełnie odmienną taktykę parlamentarną socyalnej demokracyi, niepodobną do taktyki naszej bratniej partyi w Niemczech. Ciekawe uwagi tow. Diamanda w tej sprawie brzmią:

Pierwsza sesya nowego parlamentu austryackiego, parlamentu ludowego, dała światu niezwykłe widowisko. Parlament, mieszczący w swem łonie najbardziej sprzeczne stronnictwa, Izba, posiadająca najsilniejszy w świecie klub socyalistyczny (87 socyalnych demokratów), prawie jednogłośnie uchwala cały szereg wniosków, mimo, że pochodzą z rozmaitych jej stron. Co dziwniejsza, nawet w sprawach, stanowiących kwestyę zaufania dla rządu, w sprawie ugody z Węgrami i budżetu, opozycya ogranicza się do manifestowania swej nieufności; godzi się na wyjątkowe przyspieszenie uchwał i głosuje za nagłością. Przywykli widzieć w Niemczech wzór prawidłowego stosunku socyalistów do klasowego rządu burżuazyjnego, nauczeni widzieć w Anglii i we Francyi walkę dwóch stronnictw parlamentarnych o ster rządu, zaniepokojeni, badamy to nowe zjawisko.

Odmienne warunki państwa austryackiego wytworzyły nowy typ parlamentu. W miejsce parlamentarnej mniejszości i większości, wstępuje ustosunkowanie się sił. Podczas gdy w innych ciałach prawodawczych Europy uchwały odpowiadają woli większości łamiącej bezwzględnie opór mniejszości, w Austryi decyzye są wynikiem wzajemnych żądań i wzajemnych ustępstw. Gdy w Niemczech np. walka parlamentarna przedstawia się jako działanie dwóch sił, w wręcz przeciwnym kierunku działających, a wynikiem jest ruch w kierunku większej siły, przez mniejszą siłę tylko hamowany, to w Austryi przedstawia się równoległobok sił, a uchwały idą w kierunku jego wypadkowej. Austrya nie ma też rządu na wzór innych państw europejskich. Nie mamy rządu parlamentarnego, gdyż rząd nie opiera się na stałej, oddanej sobie większości parlamentarnej, przeciwnie, układ stronnictw zmienia się z każdą sprawą, będącą na porządku dziennym, i stronnictwa, których mężowie zaufania są ministrami, głosują przeciwko sobie, a równowaga powstaje li w ten sposób, że raz po razie większość przeciw innemu ministrowi się zwracą.

W sprawie drożyzny, minister rolnictwa oświadczył się przeciw wnioskowi i przeciw nagłemu jego traktowaniu, bezwzględna większość Izby oświadczyła się za nagłością. Ministeryum żadnych konsekwencyj z tego nie wyciągnęło. Taka sama większość uchwaliła dyskusyę nad zamianowaniem Abrahamowicza ministrem, wypowiedziała się w ten sposób przeciw Abrahamowiczowi, bez dalszych konsekwencyj dla rządu. Rządu w zwyczajnem zrozumieniu niema. Nie można też mówić o rządzie biurokratycznym, gdyż większość ministrów nietylko że składa się z wybitnych reprezentantów stronnictw, ale stronnictwa delegowały ich do ministerstwa. Mamy w ten sposób w rządzie dwóch przedstawicieli Koła polskiego, dwóch liberałów niemieckich obok dwóch klerykalnych antysemitów, niemieckiego i czeskiego agraryusza, obok czeskiego postępowca, a gdyby socyaliści się na to zgodzili, mielibyśmy i dwóch socyalnych demokratów w radzie gabinetowej. Ministeryum, to małe wydanie parlamentu, niejako wydział, złożony z reprezentantów wszystkich stronnictw. A jeżeli nie wszystkie mają ministrów, bądź że nie chcą przyjąć odpowiedzialności za rządy, usuwają się, bądź też że są za słabe, aby na ławie ministeryalnej znaleźć swój wyraz, to wpływy tak na rząd jak i na uchwały parlamentu zależą od siły odnośnych stronnictw.

Bardzo ciekawe i symptomatyczne jest zamianowanie antysemity Gessmana ministrem robót. Antysemici żądali dwóch miejsc, dostali tekę rolnictwa ze względu na wielką ilość chłopów, zasiadających na ich ławach, i tekę Gessmana bez bliższego określenia, jakich on robót ministrem będzie. W pierwszej chwili zgodnie mówiono, że zostanie on ministrem pracy, że zostaną mu oddane ustawodawstwo społeczne i nadzór nad jego wykonaniem. Czyniono już wszystkie przygotowania, gdy socyalni demokraci założyli veto i Gessman dostanie, zamiast reform społecznych, nadzór nad robotami publicznemi, tj. budową dróg, kanałów itp.

Program rządowy obejmuje wszystkie dziedziny życia, zapowiada szereg ustaw, odpowiadających żądaniom rozmaitych warstw społecznych. Rolnicy, drobnomieszczanie mają zapewnione ziszczenie się pewnych ich żądań, ale, stosownie .do siły stronnictwa socyalno demokratycznego w parlamencie, wybitne miejsce zajmują nasze żądania, przedewszystkiem ubezpieczenie robotników na starość, jak i szereg naszych żądań politycznych.

Nazwano też rząd Becka rządem kanclerskim, ale i ta nazwa, mimo, że jedną stronę dobrze określa, tj. że on jedyny z pomiędzy ministrów wolę swą w rządzie objawia, to z drugiej strony o tyle kanclerskimi rządy jego nie są, że nie przeprowadza woli swej, ani jakiegoś jedynego czynnika, tylko stara się wypośrodkować „wypadkową" sił w parlamencie działających i w ten sposób utrzymać równowagę — oto tajemnica podziwianej jego sztuki rządzenia, tajemnica jego sukcesów. Nie wiem, czy ma on świadomość tych stosunków, ale niepowodzenia jego poprzedników i niemożność uzdrowienia Austryi inną drogą doprowadziła go do takiej działalności.

Austrya, unikat w układzie, musiała znaleźć inne formy ustroju. Parlamenty posiadają instytucyę, zwaną w Niemczech konwentem seniorów, a u nas konferencyą przywódców klubów; instytucya ta ma na celu we wszystkich sprawach niespornych znaleźć zgodną drogę załatwienia, jej zadaniem jest ułożyć klucz, mocą którego, stosownie do siły stronnictw wybiera się komisye, prezesów i oznacza ilość mówców. P a r l a m e n t a u s t r y a c k i, t o p a r l a m e n t t a k i e g o k l u c z a, a m i n i s t e r y u m t o „k o n w e n t s e n i o r ó w".

Parlament austryacki, w odróżnieniu od innych ciał ustawodawczych narodowo jednolitych, ma uwarstwowienie w dwóch kierunkach: układ sił społeczno-politycznych z jednej, a narodowych z drugiej strony, i to jest powodem, że stała większość jest niemożebną. Dzisiejszy zgodny „ring" stronnictw burżuazyjnych przeciwko socyalnej demokracyi pęka jutro wobec kwestyi narodowej.

Środkiem mniejszości do obrony wobec teroryzmu większości jest regulamin, dający stronnictwu, złożonemu już z 20 członków, możność zatrzymania całej maszyny parlamentarnej. To „liberum veto" uśmierca w zarodku wszelką chęć bezwzględnej majoryzacyi mniejszości, podczas gdy odpowiedzialność posłów, wybranych na podstawie powszechnego głosowania, wobec szerokich mas ludowych, daje gwarancye nie nadużywania tej ostatecznej broni. Dotychczasowe doświadczenie, niezadowolenie z bezczynności ostatniego dziesięciolecia parlamentu przywilejów zaostrzyło to poczucie odpowiedzialności.

Kwestya, czy forma austryackiego parlamentaryzmu ustali, pogłębi i rozwinie się, dzisiaj rozstrzygniętą być nie może. Czy wpływy w części tylko odpowiedzialnej mniejszości mogą iść tak daleko, czy hamowanie się większości w wyzyskaniu swojej przewagi stale może tak trwać, tego wszystkiego dzisiaj przewidzieć nie można. A socyalna demokracya? Potęga niemieckiej socyalnej demokracyi, pierwszej biorącej wybitny udział w parlamencie, teoretyczna przewaga niemieckich towarzyszy w socyalizmie europejskim uczyniły, że przyzwyczailiśmy się taktykę niemieckich towarzyszy, uzasadnioną ich położeniem, uważać nie za specyalną niemiecką taktykę, ale za taktykę socyalnej demokracyi wogóle. To też na kongresie w Amsterdamie nie mogli Francuzi obronić swej polityki bloku republikańskiego, a prócz Niemców — przedewszystkiem Plechanow zwalczał tę taktykę, jako sprzeczną z walką klasową proletaryatu. Ledwie jednak doczekaliśmy się w Rosyi pierwszych usiłowań życia konstytucyjnego, a już widzimy Plechanowa rzecznikiem bloku postępowego. Ze stanowiska taktyki niemieckich towarzyszy nasza polityka, podobnie jak francuska, mimo, że od tamtej z gruntu odmienna, nietylko usprawiedliwić, ale zrozumieć się nie da. Nie mniej jednak prowadzimy politykę walki przeciw burżuazyi o interesy proletaryatu. Nie mniej jednak cała nasza działalność w parlamencie austryackim podyktowana jest dobrze zrozumianą walką klasową. Jesteśmy tylko o tyle w szczęśliwszem położeniu, że sięgamy po konkretne zdobycze, że nie tylko zdążamy do zdobycia władzy politycznej, ale w pewnej mierze już ją posiadamy. Położenie nasze wkłada na nas większą odpowiedzialność, droga nasza więcej kryje niebezpieczeństw, więcej mamy opłynąć skał i raf, ale mimo to tą drogą pójdziemy, bo ona prowadzi nas do celu.

Krecia robota.

Jak wiadomo znajduje się Austrya w przededniu gruntownej reformy kas cho-

---

H. G. WELLS.

W DNI KOMETY.

Spolszczył **S. Jesień.**

15

Jej twarz zmieniała się bardzo powolnie, przez takie drobne stopniowanie, jak światło zorzy porannej wchodzi na pogodne niebo. Czułem, że wzruszyłem ją, że jej determinacya miękła i poczynała się wahać. Wpływ naszych dawnych serdecznych stosunków nurtował gdzieś w głębi jej świadomości. Lecz nie dała się opanować.

— Nie! — krzyknęła nagle, poruszając się. Położyła rękę na mem ramieniu. Dziwne, nowe, przyjazne uczucie dało się słyszeć w jej głosie.

— To niemożebne, Willie. Wszystko się skończyło teraz — wszystko. Zrobiliśmy błąd. Byliśmy głupcy i zrobiliśmy błąd, ale teraz wszystko skończone — nazawsze. Tak, tak.

Odwróciła się.

— Nettie! — krzyknąłem i wciąż jeszcze oponując, szedłem za nią długiem, wąskiem przejściem pomiędzy szeregami roślin ku drzwiom cieplarni. Ścigałem ją, jak oskarżenie, a ona szła przedemną, jak człowiek czujący swą winę i zawstydzony. Tak, przypominam to sobie teraz.

Nettie nie pozwoliła mi mówić więcej.

Jednak mogłem zauważyć, że moje słowa wywarły pewien wpływ na nią. Znikła ta wyraźnie zaznaczona odległość, jaka była między nami przy spotkaniu w parku. Jej orzechowe oczy co chwila spoczywały na mnie. Wyrażały one coś nowego, jakby przejmowało ją zdziwieniem niezwykłe uczucie pokrewieństwa i współczującej litości, które się w niej rodziło. A jednak — było w niej jeszcze coś odpornego.

Gdy wróciliśmy do domu, czułem, że rozmawiam już swobodniej z jej ojcem — o upaństwowieniu kolei żelaznych i mój humor tak dalece się poprawił po skonstatowaniu, że mogę jeszcze wywrzeć wpływ na Nettie, że zacząłem nawet żartować z Puss. Mrs. Stuart sądziła z tego, że między nami wszystko się naprawiło, i promieniała...

Lecz Nettie była zamyślona i mówiła bardzo mało. Była zatopiona w swych zakłopotaniach, których nie mogłem odgadnąć. Po chwili wysunęła się z pokoju i poszła na górę.

VI.

Byłem oczywiście zbyt utrudzony, aby pójść pieszo z powrotem do Clayton, lecz miałem szylinga i pensa na bilet kolejowy z Checkshill do przystanku „Two Mile Stone" i ten kawałek drogi zamierzałem przejechać koleją. Gdy miałem już odejść, Nettie wprawiła mię w zdumienie swą niezwykłą troskliwością o mnie. Powiedziała mi, że muszę pójść gościńcem. Było stanowczo za ciemno, aby iść krótszą drogą przez park i zarośla.

Odpowiedziałem na to, że księżyc świeci.

— I kometa — dodał stary Stuart.

— Nie — nalegała Nettie — ty musisz iść gościńcem.

Ja sprzeciwiałem się jeszcze.

Nettie stała blisko przy mnie.

— Zrób to dla mnie — wyszeptała prędko i poparła to przekonywującem spojrzeniem, które zmieszało mnie...

Lecz nawet wtedy zastanawiałem się, co jej mogło na tem zależeć.

Być może, że uległbym jej w końcu, gdyby nie jej niefortunny argument:

— W zaroślach jest tak ciemno, jak w piekle. Są tam też psy myśliwskie.

— Nie boję się ciemności — odrzekłem — ani psów myśliwskich.

— Lecz te psy! Wyobraź sobie, że któryś z nich jest spuszczony!...

Był to argument kobiety, która nie rozumiała tego, że strach może robić wrażenie tylko na jej płeć. Ja myślałem też o tych strasznych wychudłych zwierzętach, rzucających się z pianą u pyska na łańcuchach i o koncercie, jaki one urządzą, gdy usłyszą w nocy spóźnione kroki na skraju lasku Killing-Wood'u, lecz ta myśl tylko dodawała mi bodźca do oporu. Jak wszyscy o silnej wyobraźni, miałem wielką skłonność do lęku i obawy, i miałem wciąż do czynienia z tłumieniem i ukrywaniem tych uczuć; nie pójść krótszą drogą, gdy mogło się zdawać, że robię to z obawy przed kilku psami, które napewno były uwiązane, było dla mnie niepodobieństwem.

Wybrałem więc tę drogę naprzekór jej, i szedłem, czując się dzielnym i zadowolonym, że mogłem okazać swe męstwo w tak łatwy sposób, lecz zmartwiony trochę tem, że Nettie mogła widzieć w mem postępowaniu chęć zrobienia jej na złość.

Lekka chmurka zasłoniła księżyc i droga pod bukami była ciemna i niewyraźna. Nie byłem natyle zatopiony w swych sprawach miłosnych, aby zapomnąć o jednej rzeczy, którą miałem zwyczaj czynić zawsze, ilekroć szedłem w nocy przez ten dziki i odludny park. Zawiązałem duży krzemień w jednym rogu mej chustki, drugi okręciłem sobie koło ręki i z tą bronią w kieszeni poszedłem śmiało naprzód.

Nieoczekiwanie droga nie obeszła się bez wypadku. Gdy wynurzyłem się z zarośli, natrafiłem tak nagle na jakąś postać ludzką, że wzdrygnąłem się cały. Był to młody człowiek, wytwornie ubrany, palący cygaro.

Szedłem po trawniku, tak że szelest moich kroków był bardzo słaby. On stał, zalany światłem księżycowem, i cygaro w jego ustach żarzyło się, jak krwawo czerwona gwiazda. Zbliżyłem się do niego pod osłoną nieprzejrzanego zmroku zarośli i znalazłem się niespodziewanie tuż przed nim.

— Helo! — zawołał żartobliwym, wyzywającym tonem. — Ja jestem tu pierwszy!

Wyszedłem na światło.

— Więc cóż z tego, że jesteś pierwszy?

Odrazu wpadłem w ton dyskusyjny. Wiedziałem, że między ludźmi z dworu i wiejską ludnością trwał spór o korzystanie z tej drogi, i zbyteczne mówić na czyją stronę przechylały się moje sympatye.

— Eh? — wykrzyknął młody człowiek zdziwiony.

— Myślałeś może, że ucieknę — rzekłem i posunąłem się bliżej.

rych, łącznej z przebudową i rozszerzeniem całego ubezpieczenia robotniczego, a mianowicie wprowadzeniem ubezpieczenia na starość. Z pierwotnego, ogólnikowego projektu koerberowskiego wyłania się obecnie to wielkie dzieło reformy już w konkretniejszej formie projektu, opracowanego przez Radę pracy przy min. handlu. Tendencya tego projektu idzie zgodnie z interesami i żądaniami klasy robotniczej w kierunku ujednostajnienia ubezpieczenia robotniczego, stworzenia jednolitego typu kas chorych (w miejsce obecnych pięciu typów) i terytoryalnego ich scentralizowania w wielkie instytucye, mogące naprawdę podołać ciążącemu na nich zadaniu. Że reformę tę załatwi parlament — wyrosły z powszechnego, równego prawa wyborczego — w ciągu 2, najdalej 3 lat, to już dziś nie ulega kwestyi. Zdawałoby się więc, że socyalno-polityczna działalność władz państwowych powinnaby już obecnie, w ramach istniejących ustaw, zmierzać w kierunku przygotowania tej reformy, utorowania jej dróg, a przynajmniej nie powinna iść w kierunku wprost sprzecznym i piętrzyć trudności tej reformie, mającej tak rychło nastąpić.

Tymczasem jesteśmy w Krakowie świadkami dziwnego zjawiska: jutro ma nastąpić scentralizowanie kas chorych — a dziś c. k. agitator, płatny z podatkowych pieniędzy, rozbija istniejące kasy chorych i pracuje nad ich jaknajdalej idącem rozdrobnieniem! Postępowanie takie uważaćby można chyba za wypływ obłąkania, gdyby się za tem niesłychanem postępowaniem nie kryły inne motywy, mianowicie nienawiść ku robotnikom i ich organizacyi. Bo przecież czystem waryactwem jest niszczyć silną instytucyę, mającą w niedalekiej przyszłości stanowić podwalinę wielkiej reformy społecznej, rozbijać wielką kasę chorych na kilkanaście kas małych i niezdolnych do życia, które za dwa lub trzy lata znowu trzeba będzie łączyć w jedną. I zdawałoby się, że nikt nie zechce sobie zarabiać na taką smutną sławę herostratową rozbijacza i niszczyciela.

Ale p. Ostrowski, c. k. instruktor cechowy w Krakowie, w tem właśnie widzi tytuł do swojej sławy. Zdaje mu się, że jedynie za to bierze pensyę z pieniędzy podatkowych, żeby rozbić Miejską Kasę chorych w Krakowie. I nic też innego nie robi, lecz wyłącznie zajmuje się rozbijaniem tej Kasy. To stanowi całą jego „urzędową“ działalność. Cały swój czas poświęca tylko na agitacyę przeciw Miejskiej Kasie chorych. Zwołuje raz stolarzy, raz szewców, to znów inny jakiś zawód i namawia majstrów do zakładania przy cechach korporacyjnych Kas chorych.

Po doświadczeniach, jakie poczyniono ze słabemi, deficytowemi, niezdolnemi do żadnych świadczeń małemi kasami, agitacya ta jest wprost niepoczytalną. Jaka korzyść będzie z tego, że Kasa chorych, mająca obecnie 11 tysięcy członków, utrzymująca 10 lekarzy, rozporządzająca rocznym budżetem ćwierci miliona koron — stopnieje i rozpadnie się na kilkanaście Kas chorych, z których żadna nie będzie mogła dawać członkom ani połowy tych świadczeń, a każda będzie się borykała z brakiem pieniędzy? Korzyści z tego nie będzie miał nikt, robotnicy będą mieli szkodę, a p. Ostrowski sławę — Herostrata...

Przeciw tej rozkładczej, burzycielskiej robocie p. Ostrowskiego potrafi 87 posłów socyalno-demokratycznych znaleźć odpowiednie środki. W najbliższych dniach zwrócimy się do ministra handlu z zapytaniem, czy jego podwładny urzędnik jest urzędnikiem państwowym, czy też oficyalistą Kotłowa i p. Kosobuckiego. A tu na miejscu zorganizowani robotnicy krakowscy potrafią również przytrzeć rogów temu agitatorowi z pod znaku „Przyjaźni“.

Czynność prowokatorska rządu rosyjskiego za granicą.

Carat rosyjski ma już ustaloną dobrze tradycyę organizowania za granicą prowokatorskiej swej czynności, w celu wywołania powszechnego oburzenia przeciwko tym, którzy wypowiedzieli mu walkę śmiertelną.

Pamiętamy dobrze, jak radca Itamierskij organizował w Szwajcaryi fałszowanie asygnat rosyjskich, starając się zawikłać w to emigracyę polską po powstania 1863 r. i spowodować w ten sposób jej prześladowanie przez rządy szwajcarskie. Na nasze szczęście, wyznaczony w tej sprawie uczciwy sędzia śledczy wykrył machinacye rządu rosyjskiego i nie wahał się wyjawić ich publicznie.

Pamiętamy także spisek prowokatorski rządu carskiego w Bułgaryi, który wykryty i ujawniony wywołał niemal powszechne oburzenie w całej Europie.

Obecnie rząd rosyjski rozpoczął cały szereg czynów prowokatorskich, ażeby wywołać prześladowanie rewolucyonistów rosyjskich, którzy zdołali ocalić się od stryczka lub mordowni syberyjskich i nie wyrzekli się swej walki o wolność polityczną.

Niedawno gazety doniosły o dokonanym w Lozannie w Szwajcaryi zamachu na niejakiego Szyro, celem wymuszenia od niego dość znacznej kwoty pieniężnej. Zamach był wykonany przez rewolucyonistę rosyjskiego, Tannenbauma. Wywołało to ogromne oburzenie wśród ludności szwajcarskiej i dzienniki burżuazyjne domagały się od rządu, ażeby emigrantów rosyjskich wygnano z Szwajcaryi.

Obecnie organ socyalistyczny i syndykalny Szwajcaryi romańskiej „Le Peuple“, przynosi nader ciekawe rewelacye w tej sprawie i zupełną ich rzetelność stwierdza fotograficznem odbiciem znalezionego u Tannenbauma listu i powołaniem się na daty, stwierdzone na poczcie lozańskiej. Dla większej wiarogodności artykuł został podpisany przez Nicolet'a.

Naum Tannenbaum był sekretarzem grupy rosyjskiej socyalno-demokratycznej w Lozannie. Kiedy więc członkowie tej grupy dowiedzieli się o jego aresztowaniu przez policyę szwajcarską, pospieszyli do jego mieszkania i zabrali stamtąd wszystkie papiery. Następnie, porządkując je, znaleźli list podejrzanej treści, wysłany z Odessy i podpisany V. An. Wkrótce dowiedzieli się, że Tannenbaum został uwolniony i wyjechał potajemnie do Genewy. Puścili się więc w pogoń za nim i schwytawszy go, badaniem swojem zmusili go do przyznania się, że list pochodził od Andrejewa, pomocnika naczelnika Ochrany w Odessie, że on był płatnym agentem i że wykonał to, co mu polecono. Zeznania te spisano i Tannenbaum podpisał je 12 stycznia.

Kilka ważnych szczegółów wypada przytoczyć z tych zeznań.

Tannenbaum, nie mogąc otrzymać świadectwa matury, wpadł na myśl, że mu je policya wyrobi, jeżeli odda się jej na służbę.

Wyjawił więc swoją gotowość posług szpiegowskich sekretarzowi Ochrany, a ten urządził widzenie się Tannenbauma z naczelnikiem i z jego pomocnikiem Andrejewem.

Za usługi, które miał okazać Tannenbaum, obiecano mu: 1) świadectwo matury, 2) paszport po całej Rosyi, 3) paszport zagraniczny, 4) świadectwo służby wojskowej, 5) 100 rubli miesięcznie i 6) koszta podróży.

Zażądano naprzód, ażeby udał się do Bułgaryi i wogóle na półwysep Bałkański, ponieważ rewolucyoniści kaukascy pourządzali tam szkoły bojowe. Zadaniem więc jego miało być poinformowanie się dokładne o tych szkołach i wyszpiegowanie, przez jaki punkt graniczny odbywa się sprowadzanie broni i kto tem się zajmuje.

Tannenbaum nie zgodził się jednak na to. Wówczas zaproponowano mu, ażeby jechał do Włoch, albowiem stronnictwo rewolucyjne wysłało tam koło 50.000 rubli w celu zakupienia broni i sprowadzenia jej do Rosyi. Miał więc wywiedzieć się, kto się tem zajmuje, gdzie się kupuje broń i jaką drogą odbywa się jej sprowadzanie.

I na to Tannenbaum się nie zgodził. Wówczas zaproponowano mu jechać do Szwajcaryi i wyszpiegować zamiary i czynność znajdujących się tam rewolucyonistów. Kiedy Tannenbaum zgodził się na to, wydano mu paszport zagraniczny, miesięczną płacę 100 rubli i 75 rubli na koszta podróży.

Przegląd polityczny.

Węgrzy przeciw Aehrenthalowi. Po Gołuchowskim przyszła kolej na Aehrenthala. Pierwszego obalił w delegacyi Stefan Rakovszky za jego rzeczywiście niedołężną politykę na Bałkanie i za wtrącanie się do wewnętrznej polityki Węgier w czasie rządów Stefana Tiszy i Fejervary'ego. Aehrenthalowi zarzucają też niezręczność dyplomatyczną na Bałkanach, polegającą na zbytniem faworyzowaniu Bułgaryi i Rumunii i upokarzaniu Serbii i Turcyi, dalej zbytnią uległość wobec Berlina, a wreszcie lekceważenie Węgrów przez niewyuczenie się ich języka. Taka opozycya węgierska może ministrowi stać się niebezpieczną, jak uczą przykłady poprzednich ministrów spraw zagranicznych Kalnoky'ego i Gołuchowskiego, także przez Węgrów obalonych.

Delegacya węgierska chce zastosować następującą taktykę: W komisyi budżetowej, gdzie minister wygłasza swe exposé, nie robić mu trudności, lecz uchwalić mu budżet bez wdawania się w dyskusyę nad celowością lub szkodliwością jego polityki; dopiero w plenum delegacyi wytoczy się ciężkie działa krytyki, a kierownikiem ataku ma być delegat Bela Rakovszky, który jako były dyplomata ma pretensye do znajomości spraw międzynarodowych.

Sytuacyę Aehrenthala utrudnia jeszcze ta okoliczność, że nie włada językiem węgierskim; nie rozumiejąc więc oskarżeń, nie będzie się mógł też osobiście bronić, lecz musi losy swe powierzyć jednemu ze swych urzędników, umiejącemu po węgiersku. Jeżeli nieszczęśliwym dla siebie trafem powierzy tę misyę jakiemuś niezgrabnemu albo impetycznemu panu, gotowa wyniknąć awantura z gorąco kąpanymi Węgrami i los ministra będzie przypieczętowany.

Jako ewentualnych następców Aehrenthala wymieniają radcę ambasady londyńskiej hr. Esterhazy'ego, oraz byłego szefa sekcyi i pełnomocnika na konferencyi haskiej Merey'a.

Sojusz amerykańsko-rosyjski? Gdy przed 6 tygodniami amerykański minister wojny, obecny kandydat na prezydenta Taft w podróży swej za Ocean Spokojny bawił w Petersburgu, ogłosiła oficyalna „Rosya“ komunikat mający uspokoić przywiązywane do tej wizyty obawy gabinetów angielskiego i japońskiego. Taft ze swej strony oświadczył pytającym go dziennikarzom, że pobyt jego w Petersburgu nie stał w żadnym związku ze sprawami politycznemi.

Zdaje się, że dyplomacya międzynarodowa nie bardzo wierzy tym obustronnym oświadczeniom; przeciwnie, dyplomaci uwierzytelnieni w Petersburgu nie wykluczają możliwości przymierza między Stanami Zjednoczonymi a Rosyą. Sojusz ten byłby przeciwwagą sojuszowi angielsko-japońskiemu. Ameryka żąda od Rosyi odbudowania floty i stąd wywodzą konflikt flotowy między rządem a Dumą.

Stany Zjednoczone widocznie szukają sprzymierzeńców; jeżeli na razie nie myślą o wojnie z Japonią, to w każdym razie przez połączenie się z Rosyą myślą wywrzeć nacisk na Japonię i zmusić ją do uwzględnienia ich żądań tyczących się teraz głównie kwestyi handlu w Mandżuryi. Mimo bowiem ustalenia w traktacie z Portsmouth zasady „wolnych drzwi“, Japonia faktycznie wykonywuje monopol w Mandżuryi, zadając handlowi amerykańskiemu dotkliwe straty.

A wiadomo, że interesa handlowe stały się w obecnych czasach dla pokoju tem niebezpieczeństwem, jakiem dawniej bywały interesa dynastyczne.

Z literatury i sztuki.

Główne prądy polskiej myśli politycznej (1863—1907) przez profesora A. L. Pogodina. Pod tym tytułem pojawiła się w Petersburgu w języku rosyjskim gruba książka, zawierająca wraz z dodatkami 662 stronic. Książka bardzo ciekawa; nietylko dla Rosyan, ale i dla nas przedstawiająca niemały interes; dość powiedzieć, że jest to pierwsza próba całkowitego objęcia rozwoju myśli politycznej polskiej od 1863 r. aż do naszych czasów.

P. Pogodin jest profesorem w uniwersytecie warszawskim. Miał więc sposobność poznać publicystykę polską, wejść w osobiste stosunki z Krzywickim, Spasowiczem, Balickim i wielu innymi, których wymienia. Nie ograniczył się jednak na tem — przybył do Krakowa, ażeby zapoznać się z tą publicystyką polską, która swobodnie i otwarcie wyjawiała swe myśli i w przedmowie składa podziękowanie pp. Estrajcherowi, Papeému i profesorom uniwersytetu, że z całą uprzejmością starali się mu ułatwić jego zadanie. Zwrócił się także do redaktorów „Przedświtu“ i dzięki im tylko — powiada — mógł napisać rozdział o socyalizmie polskim. Jak widzimy więc, p. Pogodin wykonał swą pracę sumiennie i wszechstronnie.

Czy zgadzamy się jednak z autorem całkowicie w jego przedstawieniu rzeczy, a szczególnie w jego ocenie dążeń stronnictw rozmaitych, skuteczności ich działania i możliwości osiągnięcia zamierzonych celów? Oczywiście, że nie. Prof. Pogodin nie jest socyalistą, ani też rewolucyonistą, jest urzędnikiem państwowym i państwowość rosyjska wielce jest bliską dla jego serca — chętniej więc się przechyla ku ugodowcom, realistom, którzy — jego zdaniem — prędzej i łatwiej mogą przyjść do ziszczenia swego programu, jako mniej wrogiego państwu rosyjskiemu i jako dającego się przeto snadniej pogodzić z patryotyzmem państwowym narodu rosyjskiego. Trzeba jednak przyznać, że stara się być bezstronnym i to w znacznej mierze mu się udaje. Nikt i nigdzie — poza szeregami socyalistycznymi — nie ocenił z taką bezstronnością, a nawet pewną życzliwością — celów i działalności polskiego stronnictwa socyalistycznego, jak p. Pogodin w swojem dziele.

P. Pogodin — jak sam powiada — powitał z wielką radością tę chęć zbliżenia się, porozumienia się wzajemnego, jaka się przejawiła u Rosyan i u Polaków w pamiętnym rewolucyjnym — 1905 r. Następnie z boleścią patrzył, jak to jasne, wypogodzone niebo znowu się zasępiło ponuremi chmurami i dawne uprzedzenia i nieufność wróciły. Spostrzegł przytem, że Rosyanie, nawet wykształceni, nie znają Polaków, z uprzedzeniem i mylnie oceniają ich pragnienia i dążności i nieraz zbliżeni w przekonaniach, uważają ich jednak za swoich przeciwników. Postanowił więc zapoznać Rosyan z rozwojem myśli politycznej u Polaków w ostatnich czasach wraz z głównemi stronnictwami politycznemi, których działalność uwydatniła się w 1905 r. Autor mniema, że książka jego rozprószy wiele uprzedzeń i życzliwiej usposobi Rosyan do Polaków.

Ażeby dać poznać treść książki p. Pogodina, wymieniamy tytuły rozdziałów: I. Po powstaniu 1863 r. II. Początki życia nowego, młodzi, pozytywizm i kiełkujący socyalizm. III. Socyalizm w Polsce i polskie stronnictwa socyalistyczne za granicą. IV. Historya nacyonalizmu aż do końca 1903 r. V. Teorya legalizmu i ugody. VI. Lata 1904—1907. VII. Autonomia Galicyi i autonomia Królestwa Polskiego.

Ma się rozumieć, że są i usterki w książce p. Pogodina: niedokładność w faktach, przekręcanie nazwisk, niewłaściwe przypisywanie jednym osobom tego, co było dziełem innych, lecz te usterki nie są liczne i nie przeszkadzają jasności i wyrazistości całego obrazu.

KRONIKA.

Kraków, 27 stycznia.

Światłe sądy. Podawaliśmy niedawno opinię lwowskiego „rzeczoznawcy“ artystycznego, prof. Gryzieckiego, którego napawała zadowoleniem statystyka teatru lwowskiego — ze Słowackim lub Ibsenem w szarym kąciku — a „Wesołą wdówką“, tryumfującą, święcącą sukcesu gody brylantowe na scenie lwowskiej...

Obecnie w dodatku „literackim i artystycznym“ „Dziennika poznańskiego“ znajdujemy jako „pendant“, takie charakterystyczne kwiateczki w korespondencyi, poświęconej teatrowi warszawskiemu: „Bolesław Śmiały“ Wyspiańskiego mocno przedęty, jako istotna wielkość dramatyczna, a przytem słabo obsadzony i nie świetnie wystawiony, upadł odrazu i pomimo zapewnień pewnej części prasy, że jest: genialny i przepiękny —

Cała moja olbrzymia nienawiść do jego klasy wypłynęła na widok jego ubrania, przy wyzywającym, jak mi się zdawało, tonie jego słów. Znałem go. Był to Edward Verral, syn człowieka, który był właścicielem nietylko tego majątku, lecz większej połowy garncarni Rawdona, i który miał przedsiębiorstwa i posiadłości, kopalnie węgla i renty w całym okręgu Czterech Miast. Był to szykowny młodzieniec i — jak mówiono — bardzo zdolny. Przy jego młodym wieku mówiono już o kandydaturze do parlamentu dla niego; miał on wielkie powodzenie w uniwersytecie i był usilnie popularyzowany wśród nas.

Brał od życia z wielką pewnością siebie, jako rzeczy naturalne, takie zalety, które ja zdobywałem mozolnym trudem, i ja stanowczo uważałem się za lepszego człowieka od niego. Widziałem w nim w ten wieczór wcielenie wszystkiego, co wypełniało mię rozgoryczeniem do życia. Pewnego dnia on zatrzymał się, jadąc automobilem, przed naszym domem, i pamiętam nurtującą wściekłość, która wezbrała we mnie na widok pełnego szacunku podziwu w oczach mej matki, gdy wyjrzała na niego z za firanki.

— To jest młody Mr. Verrall, — rzekła. — Mówią, że on jest bardzo zdolny.

— Niech gadają, — odrzekłem. — Do pioruna z nimi i z nim!

Lecz odbiegłem od swej przygody.

Verrall był wyraźnie zdumiony, gdy znalazł się twarzą w twarz z mężczyzną. Jego ton odrazu się zmienił.

— Co za dyabeł? — spytał.

(Dalszy ciąg nastąpi).

stale świeci pustką. Największe powodzenie miały w ostatnim czasie: „Ich czworo“ — tragedya głupich“ Zapolskiej i „Szkoła“ Kaweckiego“...

Natomiast, jak dalej zaręcza entuzyasta „ludzi głupich“, a zarazem współpracownik najbardziej „inteligentnego“ pisma poznańskiego, ostatnia nowość Marka „z dodatkiem kilku nadzwyczajności (sic) à la Maeterlingh (sic)... także nie rokuje powodzenia“...

To „także“ jest fenomalne.

A więc po jednej stronie dwaj fuszerzy: Wyspiański i... od niedawna debiutujący w dramacie autor „Królestwa krzywdy“ — po drugiej...

Nie, nie dziwimy się doprawdy, iż rzeczonego korespondenta tak interesują na scenie sprawy „głupich ludzi“.

Nowiny krakowskie.

Prezydent Izby posłów dr Weiskirchner bawi od wczoraj w Krakowie. Przybył on na ślub swej kuzynki, córki dyrektora filii banku austyacko-węgierskiego p. Faliszewskiego. Dziś dr Weiskirchner zwiedza miasto.

Budowy w rzeźni miejskiej. Komisya administracyjna Rady miejskiej na posiedzeniu z 25 b. m. obradowała nad sprawą popędu maszyn chłodzących przy rzeźni miejskiej. Komisya przeprowadziła, na podstawie referatu prof. Fiedlera z politechniki lwowskiej, dyskusyę i uchwaliła do popędu maszyn zastosować siłę elektryczną z elektrowni miejskiej. Budowa chłodni rozpocznie się na wiosnę b. r.

Następnie uchwaliła komisya porządek budowli i robót w rzeźni na rok bieżący w myśl uchwały Rady miejskiej z funduszu inwestycyjnego.

Rozszerzenie dworca kolejowego. Dnia 7 lutego odbędzie się pod przewodnictwem radcy namiestnictwa Ustyanowskiego komisya obchodowa wraz z rozprawą ekspropryacyjną z powodu projektowanego przez dyrekcyę kolei północnej rozszerzenia dworca dla zestawiania pociągów (Vorbahnhof) stacyi kolei północnej w Krakowie i budowy stacyi wodnej. Komisya ta zbierze się dnia 7 lutego o godz. 10 przed południem na stacyi kolei północnej w Krakowie. Operat tego projektu wyłożony został od 26 b. m. do 2 lutego włącznie do przejrzenia dla ogółu w biurze budownictwa miejskiego (w nowej oficynie gmachu magistratu przy placu WW. Świętych, III p., drzwi nr 2) w godzinach urzędowych od 8 rano do 2 po południu; zarzuty zaś lub uwagi co do rzeczonego projektu mogą strony interesowane wnosić pisemnie lub ustnie w powyższych 8 dniach na ręce magistratu lub przy rozprawie komisyjnej w dniu 7 lutego.

Straż polska. Wczoraj odbyło się w sali ratuszowej pod przewodnictwem p. Bartoszewicza konstytucyjne zgromadzenie założyć się mającej organizacyi „Straż polska“. Wedle referatu wygłoszonego przez dra Rozwadowskiego, „Straż“ ma na celu „obronę materyalnych i duchowych interesów narodu polskiego“ przez cały szereg środków w statucie wyszczególnionych. Zgromadzenie po dłuższej dyskusyi uchwaliło przedłożone wnioski oddać komitetowi do złożenia sprawozdania na następnem zgromadzeniu, które się odbędzie 29 b. m.

Podrzucenie dziecka. Dnia 17 b. m. znaleziono w sieni domu przy ulicy Krzyża l. 5 4-miesięczne dziecko płci żeńskiej, żywe. W poszukiwaniu za matką zbadano, że jest nią 36-letnia służąca Karolina Grzegorczyk recte Juran z Zakliczyna. Oddała ona dziecko „na garnuszek“ do niejakiej Lechowej na Krowodrzy, a gdy ta dowiedziała się, że Juranówna wyjeżdża z Krakowa, pogнała za nią na dworzec i oddała dziecko. Juranówna, nie chcąc widocznie brać dziecka ze sobą, porzuciła je. Za nielitościwą matką poszukuje policya.

— **Poufne zebranie oddziału młodzieży Uniw. lud. im. A. Mickiewicza** odłożone na czwartek 30 b. m. o godz. 7½ wieczorem (Szewska 16, I. p.).

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we wtorek od godziny 8 do 9 wieczorem dr Eugeniusz Kiernik: „Charakterystyka życia zwierzęcego“.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz 12—1 i od 4—9 w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Poniedziałk: „Żona papy“, wodewil w 3 aktach Meilhac'a (popularne).

Wtorek: „Miłość czuwa“, komedya w 4 aktach Roberta de Flers.

Środa: „Mąż idealny“, sztuka w 4 aktach Oskara Wilde'a (popularne).

Czwartek: „Jak wam się podoba“, komedya w 5 aktach W. Szekspira.

Piątek: „Miłość czuwa“, komedya w 4 aktach Roberta de Flers.

Sobota: „Chmury“, komedya Arystofanesa, przekład Edm. Żegoty Cięglewicza.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach L. Rydla (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Chmury“, komedya Arystofanesa, przekład Edm. Żegoty Cięglewicza.

Nowiny lwowskie.

Prezesem lwowskiej Rady powiatowej w miejsce ministra Abrahamowicza wybrany został p. Leopold Baczewski, właściciel rafineryi spirytusu; wiceprezesem Waleryan Krzeczunowicz właściciel dóbr z Jaryczowa.

Na zwiedzenie wystawy rękodzielniczej w Wiedniu organizuje Izba rękodzielnicza wycieczkę około 300 rękodzielników.

Z kraju.

Piekarnia robotnicza w Przemyślu zniżyła cenę chleba znowu o 2 h na bochenku, tak, że obecnie chleb 4 funtowy kosztuje tylko 54 h. Wbrew intrygom kliki magistrackiej i kilku spekulantów, piekarnia założona przez partyę socyalistyczną rozwija się w najlepsze i coraz bardziej zyskuje sobie sympatyę ludności.

Konserwatyści przeciw ludowcom. Z Wiednia donoszą, że uchwalona na ostatniej sesyi sejmu galicyjskiego ustawa łowiecka nie uzyskała sankcyi cesarskiej. Sprzeciwić się mieli sankcyonowaniu konserwatyści z zemsty za to, że ustawa zawiera prawo tworzenia spółek do wydzierżawiania terenów myśliwskich, które to postanowienie było przedmiotem zaciętych walk między konserwatystami a ludowcami. Abrahamowicz jako referent tej ustawy w sejmie wniósł był nawet o reasumpcyę tej uchwały, powziętej przypadkowo podczas nieobecności posłów konserwatywnych w Izbie.

Ciekawa rzecz, co p. Stapiński powie na ten postępek swych najświeższych przyjaciół. Przecież ustawa łowiecka była przez szereg lat przedmiotem ciągłych utyskiwań ze strony ludowców, a gdy raz udało im się bodaj małą poprawkę do niej wprowadzić, „bracia rolnicy“ z większej posiadłości uśmiercili całą ustawę.

Samobójstwo. Dr Roman Tustanowski, urzędnik biblioteki uniwersyteckiej w Wiedniu, redaktor „Ukrainische Rundschau“, zastrzelił się w domu swoich krewnych w Wólce Ma zowieckiej w powiecie rawskim. Liczył lat 26.

Z caratu.

Proces o pogrom kijowski wciąż odsłanie nowe tajemnice rosyjskiej policyi. Na sądzia udowodniono, że przed samym pogromem policyę z ulic usunięto. Natomiast w pogromie brały udział jakieś tajemnicze osoby w niebieskich, uniformowych spodniach. Gdy jeden ze świadków, Frejman, podczas pogromu telefonował do policmajstra, odpowiedziano mu, że „pogrom potrwa tylko (!) trzy dni“. Słowem wyszło na jaw, że pogrom był niemal otwarcie popierany przez policyę. Jak zawsze zresztą.

W Dumie — skandal. Komisye dumskie nic nie robią lub też zajmują się sprawami trzeciorzędnemi. Na posiedzeniach ledwo zbiera się „quorum“, t. j. prawomocne minimum posłów. Nad najdrobniejszemi sprawami bezowocna dyskusya trwa bez końca. „Rjecz“ słuszną robi uwagę, iż jeśli dalej tak pójdzie, Duma będzie w położeniu bez wyjścia. Na posiedzeniu przewodniczących komisyj, sami październikowcy zmuszeni byli skonstatować, że ludność z niechęcią zaczyna spoglądać na trzecią Dumę. Winę tu ponosi, zdaniem jednego z przewódców październi[illegible]ych, prasa postępowa, na którą należy w[illegible]żyć kaganiec. To zdanie, wygłoszone przez październikowca Szubińskiego, wywołało powszechną sensacyę. Prezydent Dumy Chomiakow zabrał głos i powiedział, iż nie prasa jest winna, lecz sama Duma...

Ze świata.

Zabobony na partykularzu. Z Pomorza z okolicy notabene czysto niemieckiej donoszą „Gazecie gdańskiej“: W Usedomie (Ukrzycy) posiadał osiadły tam rybak jednoroczne chore dziecko. Zachorowało ono najpierw na odrę, a potem na zapalenie płuc. Lekarz nie robił żadnej nadziei utrzymania dziecka przy życiu. W tem pewnego dnia zjawia się krawiec i twierdzi stanowczo, że dziecko opętane jest przez dyabła i nie wyzdrowieje, dopóki się tego dyabła z niego nie wypędzi. Jakiś stolarz i stara wdowa potwierdzili to orzeczenie w zupełności, rodzice naturalnie także uznali je za prawdziwe, to też postanowiono dziecko uwolnić od dyabła. Krawiec wziął siekierę do rąbania drzewa i opukał nią wszystkie ściany domu, a potem wrócił do izby. W czasie tego wszystkiego stolarz huśtał dziecko na ręku i złożył je następnie do kołyski ze słowami:

Dyabeł już wyleciał, nie może cię zabrać, ale czarownica siedzi jeszcze w dziecku.

Rodzice i wdowa modlili się przez ten czas gorąco. Gdy i to nie pomogło, zgotował krawiec „czarowniczą zupę“ i rzekł do rodziców: Pierwsza osoba, która teraz wejdzie do domu, jest czarownica.

Zaledwie wypowiedział te słowa, gdy do izby weszła żona kupca B., aby zachwalić swoje towary. Naturalnie widziano w niej czarownicę, a gdy odeszła, zaczęto ją śledzić. Jeszcze tego samego wieczoru dom jej został otoczony przez gawiedź. Widziano, jak przy świetle lampki czytała jakąś książkę. Na podłodze leżała biała i czarna skórka owcza, w których patrzący rozpoznali „czarnego dyabła“. Nie ulegało już wątpliwości, że czarownica znajdowała się w tym domu, a kupcowa nawet „czytała błogosławieństwo czarownic z książki“, przeto wybito jej wszystkie okna. Ale i ten środek nic nie pomógł, gdyż dziecko umarło. Prześladowcy dyabła i czarownicy przyjdą teraz przed sąd.“

Aresztowanie w kościele. Z Gliwic na Śląsku Górnym donoszą: Włamywacz Jan Donder, który niedawno podczas transportu z Kosel do Gliwic uciekł i podczas ucieczki zranił strzałami rewolwerowymi kilku policyantów i jednę kobietę, został wczoraj podczas nabożeństwa w kościele św. Piotra i Pawła uwięziony.

Ojcobójstwo. Przed kilku dniami zastrzelony został leśniczy Schwarzenstein w Müggelsee koło Berlina w chwili, gdy z wycieczki do miasta wracał do domu. Jako podejrzanego o to morderstwo aresztowano syna zastrzelonego, urzędnika bankowego. Stwierdzono, że syn, któremu ojciec robił wyrzuty za marnotrawne życie, często ojcu się odgrażał.

Straszny czyn w przystępie rozpaczy. W Berlinie żona konduktora pocztowego Schreckera powiesiła dwoje dzieci w wieku lat 2 i 11, a następnie w ten sam sposób pozbawiła się życia. Pijaństwo męża popchnęło ją do rozpaczliwego kroku.

Wielki pożar w Paryżu. We czwartek około godziny 6 wieczorem wybuchł w Paryżu groźny pożar w centralnych halach targowych. Ogień rozpoczął się na stacyi kolei elektrycznej i w ciągu krótkiego czasu przybrał olbrzymie rozmiary; dym wypełniający całe hale utrudniał ratunek. Zawezwano kilka oddziałów straży pożarnej, które po godzinnych usiłowaniach zdołały ogień umiejscowić i stłumić. Gdy straż opuściła już miejsce katastrofy, pożar wybuchł ponownie; ten drugi wybuch zdołano opanować dopiero około godziny 9 wieczorem. Straty są milionowe.

Lynch amerykański pochłonął w roku ubiegłym 75 ofiar, o 38 więcej niż w r. 1906. Z tych ofiar było 50 murzynów, na których w 19 wypadkach dokonano lynchu w biały dzień w oczach bezsilnej policyi. Rodzaj śmierci ofiar był następujący: 32 powieszono, 17 zastrzelono, 2 spalono. Lynch stosowano często z błahych przyczyn; np. jednego murzyna powieszono za to, że syn jego zaczepił białą kobietę, drugiego za obrazę, innego za dług 3 dolarów, a jednego za kradzież 75 centów.

Rozbójnicy morscy. Piraci napadli wczoraj koło Kashing na 3 łodzie, przeznaczone dla Szangaju. Zabili oni 4 Chińczyków a ranili 5 i zabrali wiele łupu. Wysłano w tamtą stronę wojsko.

Sławny szachista Czigorin zmarł wczoraj w Petersburgu.

TELEGRAMY

z dnia 27 stycznia.

Organizacya klerykałów węgierskich.

Budapeszt. Wczoraj ukonstytuował się tu „katolicki związek ludowy“ w obecności wielu posłów i przedstawicieli kleru. Wiceprezydent sejmu Rakovszky wygłosił mowę, w której skreślił cele związku: połączenie katolików w jeden obóz dla obrony przed atakami; związek nie będzie miał celów polityczuych.

Strejk piekarski.

Pola. (Tel. wł.). Wczoraj wybuchł tu strejk robotników piekarskich. Przyszło do znacznych demonstracyj, zakończonych licznemi aresztowaniami.

Krwawa demonstracya w Prusiech.

Solingen. Wczoraj wieczorem odbyła się tu demonstracya socyalistyczna na rzecz powszechnego prawa głosowania. Po zgromadzeniu tysiące osób przeciągało wśród okrzyków na cześć powszechnego prawa głosowania przez miasto. Policya i żandarmerya dobyły broni. Kilka osób odniosło zranienia.

Zniknięcie okrętu.

Kilonia. (Tel. wł.). Trójmasztowiec, który przed 9 tygodniami wypłynął stąd z towarem na Morze Północne, nie przybył dotąd na miejsce przeznaczenia. Wysłano okręty na poszukiwania, które wobec długiego czasu, jaki od wyjazdu upłynął, nie mają żadnych widoków powodzenia.

„Anarchiści“ w Rumunii.

Bukareszt. Prefektura policyi dementuje pogłoskę podaną przez dziennik „Epoka“, jakoby odkryto spisek anarchistyczny przeciw rodzinie królewskiej. Prawdą jest tylko, że aresztowano pewne podejrzane indywiduum, które będzie wydalonem.

Rewolucya w Portugalii.

Lizbona. Policya zakazała odbycia zgromadzenia republikańskiego, które zostało zwołane jako zgromadzenie wyborcze.

Madryt. (Tel. wł.). Z Lizbony donoszą, że rząd wydał rozkaz aresztowania 300 republikanów, rozbroił dwa pułki i uwięził jednego generała. Republikanie mieli zamiar w nocy otoczyć mieszkanie dyktatora Franco i aresztować go; Franco dowiedział się o tym planie i pod eskortą dwóch szwadronów kawaleryi uciekł ze stolicy.

Rozruchy w Argentynie.

Buenos Aires. Na skutek obstrukcyi cofnął rząd wszystkie przedłożenia, jakie wniósł w Izbie i zamknął sesyę. Słychać, że Izby mimo tego zamierzają zebrać się w poniedziałek. W tym wypadku ogłosiłby rząd stan oblężenia. Wojska są skonsygnowane. W mieście panuje spokój. — Giełda wysłała deputacyę do prezydenta, aby mu złożyć życzenia.

Cholera.

Konstantynopol. W miastach świętych Islamu w Hedżas (Mekka i Medina), jak słychać, zmalała liczba dziennych zasłabnięć na cholerę poniżej 200, co należy tem tłómaczyć, że rozpoczął się już powrót pielgrzymów.

Sytuacya w Mandżuryi.

Petersburg. Według nadeszłych tu wiadomości, Chińczycy okazują w Mandżuryi nadzwyczajną inicyatywę w kolonizacyi, zbrojeniu się i rozszerzaniu komunikacyi, przez co wpływ Japończyków doznaje ograniczeń. Korejczycy przenoszą się masami na terytoryum rosyjskie i nabywają poddaństwo rosyjskie.

Choroba carowej.

Petersburg. (Tel. wł.). Carowa, która jest w odmiennym stanie, zapadła na ciężką chorobę nerwową, wywołaną zajściami w państwie. Z porady lekarzy wyjeżdża na pobyt do Krymu.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Kurs agitatorski,** urządzany staraniem komitetu partyjnego w Podgórzu, rozpocznie się we wtorek 28 b. m. o godzinie 8 wieczorem. Wykłady będą odbywały się każdego wtorku.

* **Organizacya kelnerów w Krakowie** przyjmuje wpisy członków w Związku stow. rob. (Wiślna 5, II. p) codziennie od godz. 11 do 12 i od 4 do 5.

* **Doroczna wielka zabawa krakowskich introligatorów** odbędzie się **w sobotę 8 lutego** w hotelu „Pod różą“ przy ulicy Floryańskiej.

* **Baczność kamieniarze krakowscy!** W piątek 31 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się poufne zgromadzenie kamieniarzy w Związku stow. rob., Wiślna 5, II. p. Sprawa bardzo ważna, przeto uprasza się o liczne przybycie.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 27 stycznia. Pszenica na kwiecień 12·40 do 12·41. Pszenica na październik 10·58 do 10·59. Żyto na kwiecień 10·47 do 10·48. Żyto na październik 9·10 do 9·11. Owies na kwiecień 8·14 do 8·15. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 6·95 do 6·96. Rzepak na sierpień 16·40 do 16·50. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie słabe. Pogoda: deszcz.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Pochmurno i opady, mierne wiatry, łagodnie, równomiernie trwająca pogoda.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Drobne ogłoszenia

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 h, tytuł 20 hal.

Panna

obznajomiona z pracą biurową, a w szczególności znająca dobrze stenografię niemiecką i polską i pisząca na maszynie, znajdzie posadę od 1 lutego 1908. Oferty własnoręcznie pisane przesłać należy do firmy Zygmunt Lauer, Kraków, Rynek 34, I. 193

Panienkę

[illegible] poszukuje się zaraz. Wiadomość w dziale inseratowym „Nap zodu“. 170

Panna

ze znajomością buchalteryi, korespondencyi, stenografii, już odbytą dłuższą praktyką biurową znajdzie zaraz posadę. Zgłoszenia pod „K“ do działu inseratow. „Naprzodu“.

Dla wyrobu dachówek

cegieł i rurek drenarskich potrzebny jest natychmiast dla cegielni kręgowej w Radłowicach koło Sambora zdolny i doświadczony kierownik. Ogłoszenia z podaniem warunków przy załączeniu świadectw adresować należy do Salomona Spiro w Samborze. Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Antracytu

dla gazomotorów dostarcza szybko N. Katzner w Podwołoczyskach. 886

Bez nauczyciela

bez przygotowania i bez znajomości nut może każdy na moim dętym

„AKKORDEONIE“

Nowość!



Nowość!

grać pieśni do tańca i marsze. Na wesela, zabawy i wycieczki bardzo się nadające. Instrument ma 10 klawiszy, 20 tonów, 2 klapy powietrzne i kosztuje sztuka wraz z samouczkiem **K 2·50, 3 sztuki K 7·—. Akkordeon najlepszego gatunku z doskonałymi tonami koron 3·60.** Przesyła za zaliczką lub za poprzedniem nadesł. należytości. c. i k. nadworny dostawca **HANNS KONRAD** dom przesyłkowy instrument. muzycznych **w Brüx Nr. 1176 (Czechy)** Bogato ilustr. główny cennik z przeszło 3000 rycinami darmo i opłatnie.

Największa

galic. pasieka Eugeniusza Bilińskiego w Zbarażu. Miód patoka deser. kuracyjny zalec. przez lekarzy 5 kg. K 6·20 opłat. Doskonałe miody do picia, 5 me tal. odznacz. dom. wyrobu, po 70, 80, 90 hal., K 1·— i 1·20 za litr. Za czystość i dobroć gwarancya. Proszę świąteczne zamówienie wcześnie zamawiać i żądać broszurkę Dra Ciesielskiego.

Poselska 15

Znakomite

Pączki po 6 h.

cały dzień i codziennie świeże poleca **Fabryka cukrów i herbatników, ciast i tortów,** prowadzona pod osobistym zarządem **R. Pieczarki w Krakowie, Poselska 15**

Handel towarów mieszanych

po bardzo korzystnych warunkach

do sprzedania

z powodu innego zajęcia właściciela. **Wiadomość:** w dziale inseratowym „Naprzodu“, ulica Gołębia L. 2.

1/4 funta 18 ct. wybornej KAWY

poleca **handel pod firmą Wojciech Olszowski** w Krakowie **Mały Rynek (róg Szpitalnej).**

APTEKA Fort. GRALEWSKIEGO

w Krakowie, ul. Szczepańska L. 1

poleca następujące wyroby własne:

„Jahra“ Pigułki Przeczyszczające wolne są od składników drastycznych działają łagodnie przeczyszczająco, nie sprawiają żadnych bolów. **PUDEŁKO 30 SZTUK 90 halerzy.**

PETROGEN „Jahra“ wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu. **Cena flakonu kor. 2 i kor. 4.**

„Jahra“ Kali chloricum pasta do zębów, wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną **TUBA 80 halerzy.**

„Jahra“ Antyseptyczna woda do ust znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. **FLAKON 1 K 40 halerzy.**

„Jahra“ Wata Mentoformolowa wyśmienity środek przy katarach nosa. **PUDEŁKO 40 halerzy.**

Wysyłki na prowincyę uskutecznia się odwrotnie.

D. E. FRIEDLEIN, KRAKÓW

KSIĘGARNIA Rynek gł. 17.

	Koron
A. BAUMFELD. Sam na sam z duszą kapłanką	1·50
A. BAUMFELD. Andrzej Towiański i Towianizm	1·80
A. CHYBIŃSKI. „Bogurodzica“ pod względem historyczno-muzycznym	1·60
T. MICIŃSKI. Życie nowe	—·40
Z. NIEDŹWIECKI. Czarna pantera, fraszki ..	3·20
M. OLSZEWSKI. Rozwój malarstwa polskiego (Od baroku do Matejki) 29 illustr. opraw. w płótno	1·10
I. PRUSZYŃSKA. Najdalszym, poezye	1·50
J. SZAROTA. Wyzwolenie St. Wyspiańskiego w stosunku do jego dzieł poprzednich ..	1·20
C. ZEGADŁOWICZ, W. ORŁOWSKI i W. TOPOR. Tententy	3·—

Utrzymanie zdrowego żołądka

polega głównie na utrzymaniu, przyspieszeniu i ustaleniu trawienia, a usunięciu dolegliwego zatwardzenia. Uznanym za dobry, ze samych wyszukanych, najlepszych i skutecznych ziół leczniczych starannie przyrządzonym, apetyt podniecającym, trawienie przyspieszającym i łagodne rozwolnienie wywołującym środkiem domowym, który znane skutki nieumiarkowania, wadliwej dyety, przeziębienia i przykrego zatwardzenia np. zgagę, wzdęcie, nadmierną ilość kwasów i kurczowe bóle łagodzi i usuwa, jest **Dra Rosy balsam żołądkowy** z apteki B. Fragnera w Pradze.

Ostrzeżenie! Na wszystkich częściach opakowania znajduje się zarejestr. znak ochronny.

Skład główny: **Apteka B. FRAGNERA,** c. i k. dostawcy dworu pod **„Czarnym Orłem“** **Praga, Kleinseite 203,** róg ulicy Nerudowej.

Wysyła się pocztą codzień. **Cała flaszka 2 K, pół flaszki 1 K.** Pocztą po otrzymaniu 1·50 kor. wysyła się małą flaszkę, za 2·80 K wielką flaszkę, za 4·70 K 2 wielkie flaszki, za 8 K 4 wielkie flaszki, za 22 K 14 wielkich flaszek, opłatnie do wszystkich stacyj ausro-węgier. państwa.

Składy w aptekach Austro-Węgier.

W Krakowie w znaczniejszch aptekach.

Polecam do losowania 1 lutego.

Główna wygrana frs. 300.000

Losy Tureckie

Losy Tureckie mają szczególne szanse. albowiem w 6 ciągnieniach i 6 głównych wygranych, mianowicie:

3 po 600.000 i 3 po 300.000 franków

mają wiele znacznych **mniejszych,** nadzwyczaj pomyślnych wygranych. — Za gotówkę po kursie dziennym, następnie polecam:

1 los Turecki w ratach miesięcznych po 7 lub 10 koron,
2 losy Tureckie „ „ „ 14 „ 20 „
5 losów Tureckich „ „ „ 35 „ 50 „

Najniższe ceny po kursie dziennym. Wyłączne niepodzielne prawo gry na podstawie prawnie wystawionego dokumentu sprzedaży zaraz po przesłaniu wprost do mnie pierwszej raty.

EDWARD URBAN 142

dom bankowy (Bankhaus) Berno (Brünn) Grosser Platz 23—25 (we własnym domu).

Angażuję solidnych stałych odsprzedawców.

Tanie ceny **Dobra prowizya!**

Nowe arkusze kuponowe do 3% Losów Ziemskich z roku 1889 wydaje się od 1 kwietnia 1908 i uskuteczniam ich po nadesłaniu mi talonów.

Globin

jest najlepszym i najdelikatniejszym środkiem do czyszczenia obuwia

Jedyna fabryka Fritz Schulz jr. Akc. Tow. Lipsk w Cheb.

Marki jubileuszowe

austryackie, obecnie kursujące. **stemplowane, kupuje się** przy ul. B. Joselowicza 16, parter drzwi na lewo.

Nie powinniśmy sprowadzać



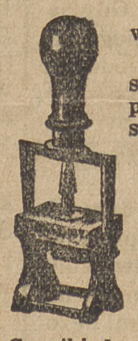
mając własne wyroby. Pieczęcie kauczukowe, Tablice emaliowane i metalowe oraz drukarnie domowe dostarcza po cenach przystępnych

Aleksander Fischhab Kraków, ul. Grodzka 50 obok c. k. Sądu krajowego.

Zarząd pasieki Ant. Kraińskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła w 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 6 K 50 hal., a wyborny miód lipowy w cenie 7 K. Wysyła również miody pitne, wyszczególnione na kilku wystawach, a to stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Dereniak, Wiśniak, Winograniak, Ożyniak i t. d. w pięciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 K 40 hal. do 6 K 80 hal. Cenniki na żądanie franko. 699

Artystyczny Zakład rytowniczy

MAKSA GLASERMANA we Lwowie, Sykstuska 17



wykonuje **gustownie po umiarkowanych cenach** stampilie kauczukowe pieczęcie, tablice i napisy metalowe, oraz grawury na wszelkich metalach. **Wielki skład drukarń kauczukowych** oraz **Farb do stampilii.** Dla stowarzyszeń robotniczych znaczny opust. Cenniki darmo i opłatnie. 569

Kaszel

Komu zdrowie miłe, usuwa kaszel. 5245 notar. zatwierdzonych świadectw dowodzą, że ze skutkiem ulgę przynoszą

Kaisera

karmelki piersiowe z 3 jodłami.

Przez lekarzy uznane i polecane przeciw **kaszlowi, chrypce, katarowi, zaflegmieniu, katarowi gardła i kokluszowi.** Pakiet 20 i 40 hal., puszka 80 h. Do nabycia w aptekach. i w drogueryah.

Na raty

począwszy od 2 koron miesięcznie lub 1 korony tygodniowo można dostać wszelkie towary jakoto: materye na suknie, płótna, szyrtyngi, firanki, dywany, chodniki, portyery, kapy na łóżka i kołdry, oraz **ubrania męskie i żakiety damskie po bardzo niskich cenach** w handlu towarów bławatnych **A. M. Holzmana i J. Hirschberga** w Krakowie, ul. św. Agnieszki L. 3 (przy Stradomiu).



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej 561

Oświęcim (dworzec) sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

W masarni Stefana Sieczkowskiego

w Krakowie, przy ulicy Sławkowskiej L. 11 [obok Grand hotelu]

wędliny potaniały

Wyrabia i poleca Szanownej P. T. Publiczności: szynki praskie i westfalskie, polędwice pieczone i łososiowe, znakomite kiełbasy krakowskie, polędwicowe, krajane i siekane, kiszki pasztetowe, salcesony w rozmaitych gatunkach, paryską kiełbasę, słoninę polską białą, wędzoną i paprykowaną, rozmaite rolady, kiełbaski wiedeńskie, sardelki warszawskie, kiszki podgardlane i kaszane, — w ogóle wszystko, cokolwiek wchodzi w zakres masarstwa.

67 **Dwa razy dziennie świeży towar.**

Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

BYT BACZNOŚĆ!!!

ZAPEWNIONY ma każdy u nas i łatwo zarabia koron 18 do 25 tygodniowo bez względu na płeć, wiek lub oddalenie.

„BYT“ Bliższych informacyi udziela: **Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych, we Lwowie, ul. Kołłątaja 2.**

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić

tutki cygaretowe FRAM z watą „Salvesol-Noris“

Bibułka jest zrobioną z najdelikatniejszych włókien liści mowrowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. **Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku**

„WATA SALVESOL“

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio-mocnych—wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną,** powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol“.

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol“ wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar. — 1000 sztuk tutek „Fram“ koron 3, 10 cygarniczek koron 1·20. Pakiecik waty „Salvesol“ 30 lub 60 hal.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „NORIS“

Mr. W. Bełdowski, Kraków 7.

„Byt“

Maszynki pończoszkarskie, sprzedawane we Lwowie przy ulicy Kołłątaja L. 2 po cenie K. 225, można dostać za cenę K 84 u firmy L. Libal i Sp. Lwów, ulica Kochanowskiego 39/8. Tamże można zasięgać **informacyj o maszynach pończoszkarskich** wszystkich systemów i nazw.

Wielkie krajowe towarzystwo ubezpieczeń poszukuje dla swej generalnej agencyi w Krakowie

kilku zdolnych akwizytorów

za prowizyą i stałem wynagrodzeniem. Oferty z podaniem dotychczasowego zajęcia i wymagań, wnosić należy pod **„W. D. 898“** Rudolf Mosse Wiedeń I. Seilerstätte 2.



UWAGA!

Zwracam uwagę na ulepszony Gramofon z marką „Aniołek“, który gra bez szmeru i całkiem wyraźnie. Proszę zażądać od firmy

Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy Gramofonów i Fonografów

Józefa Wekslera

w Krakowie, Grodzka 71

najnowszego cennika Nr. 27 oryginalnych gramofonów Tow. Akcyjnego z marką „Aniołek“, które uznane zostały za najlepsze na całej kuli ziemskiej. — Największy skład Gramofonów i płyt najnowszych zdjęć. — Części składowe zawsze na składzie. — Reperacye wykonywa się dokładnie i szybko. — Najnowszy gramofon „Touarm“ z tubą kwiatową i 10 płyt podwójnych 35 złr. — Gramofony najnowszej konstrukcyi od 24 do 2400 K.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).